

Piotr de Bończa Bukowski
Paweł Zarychta

MIĘDZY LITERATURAMI

ROZMOWY
Z TŁUMACZAMI
O PISARZACH
JĘZYKA NIEMIECKIEGO

MIĘDZY
LITERATURAMI



{wy}tłumaczenia

Seria pod redakcją

ELŻBIETY TABAKOWSKIEJ
EWY DATY-BUKOWSKIEJ
I JOANNY DYBIEC-GAJER

Piotr de Bończa Bukowski
Paweł Zarychta

MIĘDZY
LITERATURAMI

ROZMOWY
Z TŁUMACZAMI
O PISARZACH
JĘZYKA NIEMIECKIEGO

Kraków

Publikacja powstała w ramach projektu „Między literaturami”,
realizowanego przez Goethe-Institut w Krakowie i Pracownię Translacji
Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego



GOETHE
INSTITUT

PRACOWNIA
TRANSLACJI



INSTYTUT FILOLOGII GERMAŃSKIEJ
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Druk dofinansowano ze środków firmy Höffmann Reisen GmbH



© Copyright for this edition by Piotr de Bończa Bukowski, Paweł Zarychta
and Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS,
Kraków 2021

ISBN 978-83-242-3631-2
e-ISBN 978-83-242-6556-5
TAiWPN UNIVERSITAS

Recenzja
dr hab., prof. UW Joanna Godlewicz-Adamiec

Opracowanie redakcyjne
Jolanta Stal

Współpraca przy transkrypcjach
Katarzyna Szarszewska
Klaudia Ziobrowska

Projekt okładki serii
Sepielak

Fotografie
© Copyright by *Paweł Zarychta*

www.universitas.com.pl

Spis treści

Przez pryzmat tłumacza	
Piotr de Bończa Bukowski, Paweł Zarychta	7
Autorytetem jest tekst	
Rozmowy z Jackiem St. Burasem	21
Dać upust własnej fascynacji	
Rozmowy z Jakubem Ekierem	53
Najbardziej ciekawią mnie historie	
Rozmowy z Elżbietą Kalinowską	87
Przekład jest bytem performatywnym	
Rozmowy z Andrzejem Kopackim	111
Co stracone, co zyskane w tłumaczeniu	
Rozmowy ze Sławą Lisiecką	145
Czy zawsze potrzebny jest nowy przekład?	
Rozmowy z Małgorzatą Łukasiewicz	183
Widzieć szwy i fajerwerki	
Rozmowy z Ryszardem Wojnakowskim	215
Tłumacz – importer cytryn	
Rozmowa z Tadeuszem Zatorskim	253
Indeks nazwisk	285

Piotr de Bończa Bukowski

Paweł Zarychta

Przez pryzmat tłumacza

Uwadze osób zainteresowanych przekładem literackim nie mogła umknąć wyraźna w ostatnim okresie tendencja do częstszego niż w dekadach wcześniejszych wskazywania na twórczy i sprawczy wkład tłumaczy w życie literackie na rodzimym rynku. Mówi się przy tym często hasłowo o „uwidacznianiu” przedstawicieli tej profesji, o ich „wychodzeniu z cienia”, „rehabilitacji” czy „przywracaniu należnego im miejsca”. Teoretyczną podstawą dla tego swoistego ruchu stała się bez wątpienia programowa rozprawa Lawrence’a Venutiego z 1995 roku, zatytułowana *The Translator’s Invisibility. A History of Translation*. W pracy tej amerykański uczony krytykował domestykalizujące praktyki przekładu, których predominacja przyczyniła się do „niewidzialności” tłumacza, do jego kulturowej marginalizacji. Venuti, nawiązując do niektórych myśli Friedricha Schleiermachera, postulował zmianę takiego nastawienia, polegającą na dowartościowaniu obcości, a tym samym i tłumacza jako ujawniającego się w swym dziele i obecnego w kulturze docelowej *autora*. Programowy tytuł oraz tezy tego badacza stały się bez wątpienia inspiracją nie tylko dla translatologów, ale przede wszystkim dla samych reprezentantów pola przekładowego, także w Polsce. Długo można by wymieniać ważne konferencje naukowe, spotkania czy wywiady, z ostatnich zaledwie kilku lat, poświęcone tłumaczom lub których głównymi

bohaterami były właśnie osoby zawodowo parające się przekładem literackim. Prestiż zyskały choćby Gdańskie Spotkania Tłumaczy Literatury „Odnalezione w tłumaczeniu”, znane stały się także wystąpienia Stowarzyszenia Tłumaczy Literatury, które obok hasła „Szekspir nie pisał po polsku” propaguje z okazji Hieronimowego święta *bon mot* „tłumacz też autor”. Ważną rolę odegrała w tym kontekście również zorganizowana w roku 2019 w Krakowie międzynarodowa konferencja pod znamienym tytułem „(Nie)widzialność tłumacza”. Ukazało się ponadto kilka publikacji książkowych, w których zebrano wywiady z tłumaczami z różnych języków. Mówienie o tłumaczach i ich pracy zdaje się więc trafiać w koniunkturę.

Co nowego znaleźć mogą czytelnicy w tomie, który oddajemy właśnie w ich ręce? Z formalnego punktu widzenia to przecież „tylko” kolejne wywiady z tłumaczami. Sądzymy, że wyróżnikiem i wartością niniejszej publikacji jest jej koncepcja. Trudno nie dostrzec, że podczas rozlicznych rozmów z tłumaczami literatury, utrwalonych filmowo i w druku, pytania i odpowiedzi skupiają się nader często na translatorskiej kuchni, na anegdotach związanych z pracą, na smakowitych opowieściach dotyczących przekładanych autorów. Na tym, o jakiej porze tłumacz siada do komputera, jak wspomina pracę nad ostatnim przekładem, jak dba o formę fizyczną, po jakie lektury sięga itd. To oczywiście także ważne aspekty twórczości translatorskiej, lecz naszą wspólną ciekawość wzbudzały w takich wywiadach jednak przede wszystkim te fragmenty, w których bohaterowie ujawniali swoją kompetencję ekspercką nie tylko jako tłumacze, ale przede wszystkim jako znawcy obcej i rodzimej literatury – jako jej wnikliwi czytelnicy, interpretatorzy i propagatorzy, którzy mają do powiedzenia coś istotnego nie tylko o swoim warsztacie, ale przede wszystkim o własnych odczytaniach konkretnych autorów i ich twórczości, także w kontekście historyczno-literackim, społeczno-politycznym oraz rynkowym. Tak właśnie zrodził się pomysł pogłębienia tych właśnie aspektów i zaproszenia do rozmów o literaturze niemieckojęzycznej w Polsce osób o uznanym dorobku tłumaczeniowym, gotowych podzielić się swymi refleksjami w takim ujęciu, które zdawało nam się do tej pory zdecydowanie mniej eksplorowane.

Polska germanistyka prowadzi od dekad solidne badania nad recepcją literatury Niemiec, Austrii i Szwajcarii w Polsce, i to

zarówno w ujęciu literaturo-, kulturo-, jak i językoznawczym. Nie brak jest też szczegółowych opracowań na ten temat (o czym poniżej). Z natury rzeczy w publikacjach naukowych tłumacze i efekty ich pracy stają się jednak *przedmiotem* monologicznego dyskursu badawczego. Naszą intencją było zaś u zarania, by spojrzeć na tłumaczy jak na *podmioty sprawcze* transferu literackiego i oddać im głos jako aktorom działającym na tym polu w wielu wymiarach. Szukaliśmy formuły, w której jako tacy właśnie mogliby oni wypowiedzieć się o literaturze, o tłumaczonych przez siebie dziełach i autorach, o własnym na nie i na nich spojrzeniu, oowościach przyswajania i recepcji tychże na naszym rodzimym rynku. Chcieliśmy, by zdali sprawę ze swej działalności na styku dwóch języków i czterech kultur, aby opowiedzieli o swym zawieszeniu *między literaturami* i o tym, jak ich prywatne fascynacje przeradzały się w zaistnienie konkretnych utworów i pisarzy nad Wisłą. Nie chcieliśmy przy tym skupiać się na samym tylko akcie przekładu, więc prosiliśmy także naszych rozmówców o osadzenie własnej działalności translatorskiej w polu literackim i próbowaliśmy pobudzić ich do indywidualnych wypowiedzi o aktualności przekładanych utworów oraz ich randze w dorobku własnym, jak też szerzej: na rodzimym rynku. Założyliśmy przy tym, że owocem takich rozmów powinna być nie tylko narracja dla publiczności zgromadzonej na serii spotkań z tłumaczami, ale także i książka, która stanie się swoistą mówioną historią obecności i dróg recepcji literatury niemieckojęzycznej w Polsce z perspektywy tłumaczy właśnie.

Świadomość, iż pełny naukowy opis transferu literatury określonej wspólnoty językowej na inny grunt językowy wymaga uwzględnienia roli tłumacza jako pośrednika w tego typu komunikacji, wydaje się powszechna co najmniej od ponad półwiecza. Dostrzegali tę konieczność już strukturaliści, dowartościowujący tłumacza, jawiącego się w perspektywie odbioru jako „drugi autor” (Anna Legeżyńska). Sytuujący się w tym paradygmacie myślowym badacze świadectw i stylów recepcji podkreślali, iż przekład dzieła literackiego jest „przejawem jego swoistej lektury” (Michał Głowiński), jego odbioru, w dużym stopniu zdeterminowanego przez rodzimą kulturę literacką. Fakt ów ma duże znaczenie, choćby przy analizie procesu „wchłaniania” obcojęzycznego pisar-

stwa przez kulturę docelową. Ten sam poemat może być bowiem różnie konkretyzowany, w zależności od kontekstu historyczno-literackiego i upodobań estetycznych autora przekładu. Także w badaniach socjologicznych zwracano uwagę na tłumacza i jego społeczno-instytucjonalne uwikłania w kontekście obrazu polityki literackiej i szerzej – kultury literackiej w danym okresie. A zatem przesłanki, by wyeksponować rolę tłumaczy w historii recepcji literatury niemieckojęzycznej w Polsce, istnieją od dawna. Toteż dziwić może w tym kontekście stosunkowo niewielka liczba szeroko zakrojonych studiów analizujących tę rolę w odniesieniu do innych czynników kształtujących dzieje literatury niemieckojęzycznej w naszym kraju.

Pretekstów, aby podjąć wątek tłumacza przy okazji syntetyzowania polsko-niemieckiej, polsko-austriackiej i polsko-szwajcarskiej komunikacji literackiej, znaleźć można wiele i trzeba przyznać, iż autorzy takich syntez o tłumaczach zwykle nie zapominają. W oczywisty sposób zachęcają do podjęcia takiego wątku bibliografie przekładów. W swojej znakomitej *Bibliographie deutscher Literatur in polnischer Übersetzung* Jacek St. Buras podkreśla, że jego dzieło ma za zadanie nie tylko ukazać twórczość polskich tłumaczy, ogromny zakres wykonanej przez nich pracy w dziedzinie transferu literackiego, ale także zestawić materiał dla badaczy historii „polskiej recepcji niemieckojęzycznego piśmiennictwa”. Istotnym zaś elementem tego materiału są właśnie świadectwa trudu wielu generacji tłumaczy – zarówno znanych z nazwiska, jak i anonimowych, zarówno bardzo aktywnych, jak i raczej biernych uczestników życia literackiego swej epoki.

Jak słusznie zauważa Jacek St. Buras, spojrzenie na wspomnianą recepcję przez pryzmat publikowanych przekładów pozwala obalić wiele pokutujących od dawna mitów. Otóż rzekoma niechęć Polaków do literatury niemieckiej podyktowana licznymi przecieź i długotrwałymi konfliktami politycznymi z potężnymi sąsiadami okazuje się fikcją. Mrówcza praca pośredników i zainteresowanie efektami tej pracy ze strony rodzimych czytelników nie ustaje właściwie w żadnym momencie historii naszego narodu. Jedynie okres wojny i okupacji hitlerowskiej z następującymi po nich latami potępienia i nieufności wobec tego, co niemieckie, podsycanej przez stalinowskie władze Polski stanowi tu wyjątek. Ale politycz-

na odwilż owocuje wzmoczoną aktywnością tłumaczy, przynosząc prawdziwy wysyp przekładów literatury języka niemieckiego. I tak w roku 1957 padł w tym względzie niepokonany bodaj do dziś rekord: ukazało się drukiem ponad 60 przetłumaczonych książek 45 pisarzy. Niestety nie istnieje wiele indywidualnych świadectw, ukazujących warunki pracy tłumaczy z języka niemieckiego, poddawanych wszak różnym presjom, a często wręcz szykanom. Pamięć wojennego piekła, Holokaustu, nadto świadomość istnienia cenzury, ideologicznej i państwowej przemocy, a także co najmniej ambiwalentnych odczuć zwykłych konsumentów kultury w stosunku do tego, co niemieckie, były czynnikami wpływającymi na życie i twórczość aktywnych podówczas tłumaczy. Czy tę historię i jej wpływ na proces transferu międzykulturowego można jeszcze odtworzyć? Zapewne tylko częściowo.

Innym mitem jest predominacja „wysokiej” literatury pięknej w transferze niemiecko-polskim. Bibliografie pokazują, że ogromną jego część stanowią publikacje naukowe, popularnonaukowe, poradniki, książki dla dzieci oraz tzw. literatura trywialna. Przy czym dziś bardzo często profesjonalni tłumacze przekładają zarówno arcydzieła niemieckojęzycznej literatury pięknej, jak i dzieła o charakterze popularnym czy nawet użytkowym. W ten sposób funkcjonują w dwóch różnych porządkach normatywnych, które trafnie scharakteryzował wybitny przekładoznawca Gideon Toury. Podporządkowując się normom tekstów źródłowych, produkują tłumaczenia adekwatne (domena „wysoka”), kierując się zaś normami kultury docelowej, tworzą tłumaczenia akceptowalne (domena „niska”). Współcześni zawodowi tłumacze mają świadomość norm regulujących produkcję tłumaczeniową, także na poziomie językowym. Dlatego od momentu, w którym wykrystalizowała się grupa znakomicie wykształconych profesjonalnych tłumaczy języka niemieckiego (lata 70. XX w.), jakość transferu literackiego jest coraz wyższa, niezależnie od jego domeny.

Istotę zmiany, jaką niesie ze sobą ta profesjonalizacja, dostrzec można wyraźnie, porównując czasy współczesne z wcześniejszymi okresami. Ze szkiców wprowadzających do pierwszego i drugiego tomu *Bibliografii przekładów z literatury niemieckiej na język polski* Edyty Połczyńskiej i Cecylii Załubskiej (okres 1800–1939)

wyłania się obraz pola tłumaczeniowego, w którym dominują dwie grupy tłumaczy – z jednej strony tłumacze–pisarze, luminarze kultury polskiej, eksponowani ze względu na swoją pozycję w rodzimej literaturze (tacy jak Adam Mickiewicz, Kazimierz Brodziński, Maria Konopnicka), z drugiej zaś tłumacze–„najemnicy”, znajdowani przez wydawcę do wykonania konkretnego zadania translatorskiego. Ci pierwsi wprowadzają niejako pod rękę niemieckich pisarzy na polski rynek czytelniczy, realizując przy tym często swe własne pisarskie interesy, ci drudzy zapewniają wydawcy szybkie i niedrogie wykonanie zlecenia, polegające na przekładzie lub adaptacji „zadanego” dzieła. Sytuacja taka nie sprzyjała jakości transferu. Tymczasem, jak wynika ze studiów recepcji literatury niemieckiej w Polsce, dobry przekład toruje drogę sensownej, produktywnej recepcji dzieła, odbiorowi, który owocuje interesującą jego problematyzacją, pozostającą w dialogu z intencją autora oraz niemiecką recepcją oryginału. I tak też właściwa polityka przekładowa i wysoka jakość tłumaczeń wpłynęły stymulująco na polską recepcję pisarstwa Heinricha Bölla, na co przed laty zwrócił uwagę Stefan H. Kaszyński.

Wysokiej próby przekłady prozy artystycznej mają często walor stylotwórczy, przy czym nie chodzi tu o „wystylizowanie” oryginalnej twórczości (*casus* młodopolskiego Nietzschego), lecz stworzenie jak najwierniejszego obrazu stylu tłumaczonego pisarza. Obraz taki umożliwia nie tylko zrozumienie dzieła (choćby jego nowatorstwa językowego), ale i przedłuża niejako jego oddziaływanie, wprowadzając do rodzimej literatury nową jakość językową. Może ona wieść potem długi żywot w dziełach polskich autorów, przemawiających językiem Manna (Marii Kureckiej i Witolda Wirpszy), Grassa (Sławomira Błauta) czy Bernharda (Sławy Lisieckiej).

W kompetentnych wprowadzeniach w problematykę odbioru niemieckojęzycznej literatury w Polsce, takich jak współredagowany przez Huberta Orłowskiego tom zbiorowy, gromadzący analizy recepcyjne przygotowane przez wybitnych polskich germanistów, znaleźć można dowody na to, w jak wielu rolach występują tłumacze w ramach procesu międzykulturowej komunikacji literackiej. Są więc nie tylko twórcami przekładu, ale występują również jako:

- **„Drudzy autorzy”**, zwłaszcza w wymiarze performatywnym, gdy występują podczas spotkań literackich, czytając i wyjaśniając przełożone utwory. Znakomitym „wykonawcą” swoich autorów, przede wszystkim poetów, jest Jakub Ekier, tłumacz liryki Bertolta Brechta, Paula Celana czy Reinera Kunzego.
- **Partnerzy „swoich” autorów**, towarzysze ich podróży poza granice rodzimego języka i kultury – zarówno w sensie metaforycznym, jak i dosłownym. Wielu badaczy recepcji literatury niemieckiej w Polsce zwraca uwagę na to, jak istotne są w jej kontekście osobiste kontakty twórców – „pierwszych” i „drugich” autorów. Owocują one często wzajemnym wpływem. W historii niemiecko-polskiego transferu przekładowego zdarzały się takie relacje często: choćby przyjaźnie Witolda Hulewicz i Rainera Marii Rilkego, Józefa Wittlina i Josepha Rotha, współcześnie zaś Jakuba Ekiera i Reinera Kunzego, Andrzeja Kopackiego i Hansa Magnusa Enzensbergera.
- **Propagatorzy i komentatorzy przekładanych przez siebie twórców.** Autorzy paratekstów (wstępów, przypisów), tekstów marketingowych, artykułów prasowych, szkiców, esejów, a nawet i książek, które przybliżając i wyjaśniając rodzimemu czytelnikowi obcą twórczość, zachęcają do jej uważnego śledzenia. Wzorcową jest w tej domenie działalność Małgorzaty Łukasiewicz „na rzecz” Roberta Walsera, która zaowocowała m.in. monografią tego autora, przełomową dla jego recepcji w Polsce. Niekiedy tłumacze czynią wysiłki, by wprowadzić na rodzimy grunt pewną formację literacką czy intelektualną, mogącą zapełnić zidentyfikowaną przez nich lukę w recepcji, stymulując jednocześnie myśl i wyobraźnię odbiorców. Tą drogą podąża Tadeusz Zatorski, tłumacz i komentator Heinricha Heinego, niestrudzony orędownik niemieckiej myśli oświeceniowej i racjonalistycznej.
- **Inicjatorzy produkcji tłumaczeniowej, jej „lobbyści”**, podejmujący wysiłek nakłonienia wydawców do opublikowania przekładów wartościowych dzieł. Działalność taka ma zwykle charakter nieformalny, lecz może być także zinstytucjonalizowana w postaci rady programowej serii wydawniczej, czy też innego organu konsultacyjno-doradczego w ramach wydawnictwa. Przykładem może tu być działalność Rady Programowej

wydawanej w latach 1996–2005 nakładem Wydawnictwa Literackiego serii Pisarze Języka Niemieckiego, w której m.in. wybitni tłumacze (Małgorzata Łukasiewicz, Krzysztof Jachimczak, Ryszard Krynicki) opiniowali i rekomendowali do druku kolejne tomy kolekcji.

- **Twórcy i pracownicy instytucji kulturalnych, wspierających transfer literacki**, w tym przede wszystkim czasopism, spośród których wyjątkowe znaczenie ma w Polsce „Literatura na Świecie”, forum współpracy wielu znakomitych tłumaczy języka niemieckiego. Od ponad 20 lat dział literatury niemieckojęzycznej prowadzi w tym czasopiśmie Andrzej Kopacki, aktywnie kształtując nie tylko polską recepcję niemieckojęzycznych klasyków, ale – co chyba ważniejsze – obiecujących twórców młodej generacji. W tym obszarze mieszczą się także zinstytucjonalizowane inicjatywy mające na celu wspieranie transferu literackiego. Również i tu tłumacze odgrywają pierwszoplanową rolę: tak było w przypadku polskiej edycji programu „Kroki/Schritte” Fundacji S. Fischera, koordynowanego w kraju przez Jacka St. Burasa, który pełnił funkcję menadżera projektu, krytyka literackiego oraz znawcy pola przekładowego i rynku książkowego w Polsce.
- **Profesjonalni redaktorzy tudzież wydawcy**, którzy bezpośrednio kształtują rynek wydawniczy, pełniąc funkcję redaktorów inicjujących, redaktorów serii wydawniczych czy też właścicieli wydawnictw, specjalizujących się w literaturze przekładowej. W te ramy wpisuje się redaktorska działalność Elżbiety Kalinowskiej i Ryszarda Wojnakowskiego, który to tłumacz jest także inicjatorem i redaktorem serii współczesnej poezji austriackiej Śpiewać To Być. Także działalność wydawnicza Sławy Lisieckiej, znanej m.in. ze swych kongenialnych tłumaczeń prozy Bernharda, które od pewnego czasu ukazują się nakładem jej własnej oficyny, ma znaczący wpływ na współczesną recepcję literatury niemieckojęzycznej w Polsce.

Chcielibyśmy podkreślić, że powyższe zestawienie ról tłumaczy z pewnością nie jest kompletne, gdyż są oni obecni w każdym niemal miejscu sceny, na której rozgrywa się proces komunikacji literackiej. Rozwijające się dziś dynamicznie *Translator Studies*

(które wyłoniły się z kręgu socjologii przekładu) inspirują do badań różnych wymiarów obecności tłumaczy w życiu literackim i społecznym, oferując ciekawe narzędzia metodologiczne. Ważną w tym kontekście publikacją jest tom zbiorowy *Wyjść tłumaczowi naprzeciw* (zredagowany przez Jadwigę Kiteń-Huber i Renatę Makarską) ukazujący, z jak wielu perspektyw badać można na gruncie polsko-niemieckim działalność translatorską, uwidaczniając jej rozliczne aspekty.

Egzemplifikując w zaproponowanym powyżej zestawieniu poszczególne role tłumaczy, odwoływaliśmy się do działalności naszych rozmówców, bohaterów niniejszego tomu, po to, aby wprowadzić ich niejako na scenę dyskursu. Nie możemy jednak pominąć w tym miejscu milczeniem nazwisk innych wybitnych tłumaczy literatury niemieckojęzycznej, które nierzadko wybrzmiewały w rozmowach z protagonistami tej książki. Nie tylko koleżanek i kolegów, z którymi często dane im było współpracować, lecz również nauczycieli translatorskiego kunsztu, mistrzów i mentorów. Mistrzem takim był niewątpliwie Sławomir Błaż, który przyswoił polszczyźnie pisarstwo Günтера Grassa, przełożył także sławne powieści takich autorów, jak: Hermann Broch, Christa Wolf czy Ingeborg Bachmann. Stał się niemal instytucją w polu przekładu literatury niemieckojęzycznej, dlatego też dopisał swój indywidualny rozdział we współredagowanym przez Huberta Orłowskiego tomie studiów recepcyjnych.

Wśród tłumaczy prozy starszej generacji ze skrupulatnej pracy i szerokiego oddziaływania literackiego słynęła Maria Kurecka, która wraz z mężem, Witoldem Wirpszą, przełożyła m.in. *Doktora Faustusa* Thomasa Manna i *Grę szklanych paciorków* Hermanna Hessego. Olbrzymie zasługi dla recepcji literatury niemieckiej w Polsce miała też tłumaczka Alfreda Döblina, Thomasa Manna i Alfreda Kubina – Anna Maria Linke oraz urodzona na początku XX wieku Teresa Jętkiewicz, autorka większości przekładów prozy Heinricha Bölla i wieloletnia redaktor działu niemieckojęzycznego w wydawnictwie Czytelnik. Warto też pamiętać o roli Mieczysława Jastruna jako tłumacza liryki Rilkego i Friedricha Hölderlina, Feliksa Przybylaka jako tłumacza poezji Celana oraz Wandy Markowskiej jako tłumaczki Heinricha von Kleista czy Hölderlina. Bez przekładów Danuty Żmij-Zielińskiej jakże uboga

byłaby polska recepcja niemieckojęzycznego teatru postbrechtowskiego. Wciąż aktywnym tytanem pracy przekładowej jest Andrzej Lam. Wybitnych talentów nie brakowało również w kolejnej generacji tłumaczy: Maria Przybyłowska opublikowała doskonałe przekłady dzieł Eliasa Canettiego, Krzysztof Jachimczak z wirtuozerią spolszczył prozę Maxa Frischa, ważne przekłady literatury eseistycznej i beletrystyki dostarcza od dekad Ryszard Turczyn, Wojciech Kunicki zaprezentował twórczość Ernsta Jüngera oraz (wspólnie z Ewą Szymani) arcydzieła Novalisa i Goethego, Małgorzata Sugiera z Mateuszem Borowskim oraz Monika Muskała przetłumaczyli znakomitą część wybitnych współczesnych niemieckojęzycznych dramatów. Trudną niemiecką literaturę filozoficzną tłumaczy od lat Bogdan Baran. Znaczący dorobek mają już tłumacze, którzy debiutowali po przełomie 1989 roku, jak choćby Katarzyna Leszczyńska (proza Herty Müller), Agnieszka Kowaluk (proza Hansa-Ulricha Treichela i Elfriede Jelinek) czy Urszula Poprawska (proza Uwe Timma i Katji Petrowskajej).

Jesteśmy przekonani, że każdy z tych znakomych tłumaczy wniósłby swój nieoceniony wkład w opowieść o polskich dziejach literatury niemieckojęzycznej. Z pewnością powstanie kiedyś nowoczesna baza informacji o wszystkich znaczących tłumaczach języka niemieckiego i ich wszechstronnych działaniach na rzecz transferu międzykulturowego, baza, która stanie się jednym z podstawowych źródeł wiedzy dla badaczy recepcji piśmiennictwa krajów niemieckojęzycznych w Polsce.

Do realizacji niniejszego projektu przystępowaliśmy więc nie tylko z wiedzą o bogatym dorobku badawczym i przekładowym na interesującym nas polu, ale także ze świadomością, że nie będziemy mogli przeprowadzić rozmów ze wszystkimi tłumaczami, którzy zasługiwaliby na uwzględnienie w niniejszym tomie i uwypatnienie w ten sposób ich roli w niemiecko-polskim transferze literackim. Dla zarysowanej powyżej koncepcji rozmów udało nam się pozyskać przychyłność Instytutu Goethego w Krakowie wraz z nieocenioną Elżbietą Jeleń kierującą tutejszą biblioteką, a także Koleżanek i Kolegów z rodzimego Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, w ramach którego funkcjonuje Pracownia Translacji. Mając na uwadze względy organizacyjne, czasowe i finansowe, liczbę planowanych spotkań ograniczyliśmy

do ośmiu. Po wspólnych uzgodnieniach do rozmów zaprosiliśmy właśnie osiem osób o uznanym dorobku przekładowym, prowadzących od dłuższego czasu działalność na tym polu, które dodatkowo uwidoczniły się w ramach procesu międzykulturowej komunikacji literackiej jako propagatorzy, komentatorzy, interpretatorzy czy wydawcy literatury niemieckojęzycznej w Polsce. Od października 2018 do listopada 2019 roku odbyło się siedem spotkań z udziałem publiczności. Naszymi rozmówcami byli kolejno: Jacek St. Buras, Jakub Ekier, Elżbieta Kalinowska, Sława Lisiecka, Andrzej Kopacki, Ryszard Wojnakowski oraz Małgorzata Łukasiewicz. Z każdym z nich spotkaliśmy się dwukrotnie, najpierw w gościnnych progach Instytutu Goethego, a następnie, w nieco swobodniejszej atmosferze, w wybranej krakowskiej kawiarni, gdzie staraliśmy się uzupełnić i omówić kwestie, które nie mogły, głównie z racji czasowych, znaleźć się lub całościowo wybrzmieć podczas spotkań z publicznością. Rozmowę z Tadeuszem Zatorskim przeprowadziliśmy zaś w całości w Instytucie Filologii Germańskiej UJ. Zapis wszystkich spotkań, ubogacony wykonanymi przy tych okazjach fotografiami, znajduje odzwierciedlenie w poniższym tomie. Uważni czytelnicy dostrzegą przy tym, że nie zachowaliśmy kolejności chronologicznej, a zastąpiliśmy ją układem alfabetycznym. Każdą z rozmów opatrzyliśmy ponadto spisem omawianej literatury.

Wszystkim instytucjom i osobom zaangażowanym w realizację tego projektu pragniemy w tym miejscu serdecznie podziękować. Naszym rozmówczyniom i rozmówcom, którzy cierpliwie odpowiadali na formułowane przez nas pytania i uczestniczyli w redakcji tekstów, współtworząc tym samym tę publikację. Publiczności za udział we wszystkich spotkaniach: obecnym na widowni entuzjastom literatury niemieckojęzycznej, miłośnikom sztuki przekładu i głodnym wiedzy studentom. Paniom Katarzynie Szarszewskiej oraz Klaudii Ziobrowskiej za pomoc przy transkrypcji rozmów. I wreszcie, szczególnie gorąco, naszym przyjaciółom z Instytutu Goethego w Krakowie. Całe przedsięwzięcie nie byłoby bowiem możliwe bez finansowego i organizacyjnego wsparcia Goethe-Institut oraz osobistego zaangażowania kierowniczki instytutowej biblioteki, tłumaczki, niestrudzonej propagatorki kultury

języka niemieckiego – Elżbiety Jeleń. Na jej ręce kierujemy nasze serdeczne podziękowania. Słowa wdzięczności należą się ponadto Hansowi Höffmannowi i firmie Höffmann Reisen za wsparcie – w trudnym czasie pandemii – druku niniejszej publikacji.

Kraków, październik 2020 r.

* * *

Sławomir Błaut, *Die Berufspraxis eines Übersetzers*, w: *Die Rezeption der polnischen Literatur im deutschsprachigen Raum und die der deutschsprachigen in Polen 1945–1985*, Hrsg. H. Kneip, H. Orłowski, Deutsches Polen-Institut, Darmstadt 1988.

Jacek St. Buras, *Bibliographie deutscher Literatur in polnischer Übersetzung. Vom 16. Jahrhundert bis 1994*, Harrasowitz Verlag, Wiesbaden 1996.

Michał Głowiński, *Świadectwa i style odbioru*, w: tegoż, *Style odbioru. Szkice o komunikacji literackiej*, WL, Kraków 1977.

Stefan H. Kaszyński, *Barometer und Instrument. Literatur der Bundesrepublik in Polen*, w: *Die Rezeption der polnischen Literatur im deutschsprachigen Raum und die der deutschsprachigen in Polen 1945–1985*, Hrsg. H. Kneip, H. Orłowski, Deutsches Polen-Institut, Darmstadt 1988.

Jadwiga Kita-Huber, Renata Makarska (red.), *Wyjść tłumaczowi naprzeciw. Miejsce tłumacza w najnowszych badaniach translatologicznych*, Universitas, Kraków 2020.

Heinz Kneip, Hubert Orłowski (red.), *Die Rezeption der polnischen Literatur im deutschsprachigen Raum und die der deutschsprachigen in Polen 1945–1985*, Deutsches Polen-Institut, Darmstadt 1988.

Anna Legeżyńska, *Tłumacz i jego kompetencje autorskie*, wyd. II, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999.

Edyta Połczyńska, Cecylia Załubska, *Bibliografia przekładów z literatury niemieckiej na język polski 1800–1990*, t. I–III, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1995–1999.

Gideon Toury, *Descriptive Translation Studies – And Beyond*, John Benjamins, Amsterdam–Philadelphia 1995.

Lawrence Venuti, *Translator's Invisibility. A History of Translation*, Routledge, London 1995.



Autorytetem jest tekst

Rozmowy z Jackiem St. Burasem

Jacek Stanisław Buras (ur. 1945) – tłumacz, krytyk literacki i dramaturg. Jako tłumacz z języka niemieckiego debiutował w roku 1970, współuczestnicząc w przekładzie pracy *Klasycyzm niemiecki. Życie i twórczość Goethego i Schillera* (1970). W kolejnych latach rozwijał działalność przekładową z języka niemieckiego, publikując tłumaczenia dramatów, wierszy i prozy. Pisał także teksty eseistyczne i recenzje. Od początku lat 70. współpracuje z miesięcznikiem „Literatura na Świecie”, w którym w latach 1982–1997 redagował dział literatury niemieckojęzycznej. Publikował także w „Polnische Perspektiven” i w „Dialogu”. W 1996 roku wydał monumentalne opracowanie *Bibliographie deutscher Literatur in polnischer Übersetzung*, obejmujące okres od XVI w. do roku 1994. W latach 1997–2004 pełnił funkcję dyrektora Instytutu Polskiego w Wiedniu. Od roku 2005 wspólnie z Carlem Holensteinem redagował serię wydawniczą Kroki/Schritte, zainicjowaną przez fundację S. Fischera w celu poszerzenia oferty polskich wydawnictw w zakresie przekładów współczesnej literatury niemieckojęzycznej. Zredagował i opracował wybór liryki i prozy Ilse Aichinger *Mój zielony osioł* (2013). Opublikował ponad 100 przekładów, w tym kilkadziesiąt tekstów dramatycznych. Wśród tłumaczonych przez niego autorów są: Gotthold Ephraim Lessing, Johann Wolfgang Goethe, Friedrich Schiller, Heinrich von Kleist,

Bertolt Brecht, Robert Musil, Friedrich Dürrenmatt, Thomas Bernhard, Heiner Müller, Volker Braun, Arno Schmidt, Tankred Dorst, Werner Schwab, Hans Magnus Enzensberger, Hermann Burger, Peter Handke, Christoph Ransmayr, Ödön von Horváth i George Tabori. Jest autorem dramatów *Gwiazda za murem* (1988) i *Sen o życiu. Wizja muzyczna* (1990). Był wielokrotnie nagradzany i wyróżniany. Otrzymał m.in. Nagrodę im. S. Hebanowskiego (1986), Nagrodę dla Tłumaczy Fundacji im. Roberta Boscha (1989), nagrodę Stowarzyszenia Tłumaczy Polskich (1993), Stowarzyszenia Autorów ZAIKS (1998), nagrodę „Literatury na Świecie” (1999, 2006) i Austriacką Nagrodę Państwową (2004). Przez Republikę Austrii został wyróżniony Złotą Odznaką Honorową (2005). Otrzymał też Srebrny Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2011); nagrodę „Literatury na Świecie”, tzw. Mamuta (2014). Uehonorowany także Krzyżem Zasługi na Wstędze Republiki Federalnej Niemiec (2018).

Rozmowa pierwsza. Instytut Goethego

Paweł Zarychta: Kroki/Schritte – czyli seria przekładów literatury niemieckojęzycznej na język polski – zajmują w Pańskiej karierze miejsce szczególne, jako że od jej inauguracji w 2005 roku aż do jej zakończenia w roku ubiegłym, a więc przez blisko 15 lat, był Pan jej redaktorem prowadzącym z polskiej strony. Przypomnijmy, jaka idea przyświecała Krokom. Dlaczego kolejne tomy ukazywały się w różnych wydawnictwach i jakie miejsce seria ta zajmuje w recepcji literatury niemieckiej w Polsce?

Jacek St. Buras: Seria Kroki/Schritte była dla mnie wydarzeniem o tyle frapującym, zaskakującym i bardzo szczęśliwym, że po siedmiu latach posługi dyplomatycznej w Wiedniu, gdzie występowałem w zupełnie innej roli i byłem w gruncie rzeczy odcięty od literatury, od pracy przekładowej, zupełnie nieoczekiwanie pojawiła się okazja uczestniczenia w projekcie S. Fischer Stiftung, prywatnej fundacji założonej dwa lata wcześniej przez Monikę Schoeller – wybitną postać życia publicznego w Niemczech, współ-

właścicielkę i dyrektora renomowanego wydawnictwa S. Fischer Verlag i jeszcze szeregu innych ważnych instytucji i pism w tym kraju¹. Była to w moim odczuciu bardzo szlachetna inicjatywa, aby powołać prywatną fundację, która ułatwi krajom Europy Wschodniej i Środkowej dostęp do literatury niemieckojęzycznej. Pierwszym (*nomen omen*) krokiem fundacji w tym zakresie była promocja tej literatury w Rosji. Ta pionierska niejako próba zakończyła się po zaledwie roku. Podkreślam to dlatego, że analogiczny eksperyment, powtórzony zaraz potem, tj. w 2005 roku, w Polsce, trwał lat piętnaście. Różnica jest więc znaczna. Na marginesie powiem, że Fundacja zainicjowała i realizowała podobne programy również w Turcji i krajach bałkańskich. Także tam była to bardzo rozległa działalność.

Wracając do Polski: na początek poproszono mnie, żebym zasugerował, co w ramach tej serii warto wydać na naszym rynku, ponieważ Fundacja w gruncie rzeczy nie miała jakiejś określonej koncepcji w tym względzie. Chodziło głównie o to, aby wypełnić najważniejsze luki, jakie w recepcji literatury niemieckojęzycznej istniały w tamtym momencie w Polsce. To tłumaczy – mam nadzieję – absolutnie eklektyczny charakter serii. Miejsce znaleźli w niej autorzy niemieccy, szwajcarscy i austriaccy. Tytuły wybierałem najpierw z Carlem Holensteinem, szwajcarskim dziennikarzem, członkiem Fundacji, a po jego nieoczekiwanej śmierci w 2011 roku z dyrektorem Fundacji, Dietrichem Simonem (zmarłym w 2017 roku). Z oboma łączyły mnie serdeczne stosunki. Jako ktoś, kto jest w tym gronie bądź co bądź najlepiej zorientowany, co jest już w Polsce znane, a co wymaga uzupełnienia, nadrobienia i co może zarazem liczyć na zainteresowanie czytelników, miałem w zasadzie głos decydujący. Wybieraliśmy wobec tego to, co, moim przede wszystkim zdaniem, należało w polskiej recepcji literatury niemieckojęzycznej uzupełnić.

Chcę podkreślić: panuje, czy może do niedawna panowało, takie przeświadczenie w naszym kraju, że recepcja literatury niemieckojęzycznej, w odróżnieniu od recepcji literatury anglojęzycznej czy francuskiej albo włoskiej, ma się w Polsce jakoś marnie. Jest

¹ Monika Schoeller zmarła 17 października 2019 r. – przyp. J. St. B.

to absolutnie nieprawda, a dowodem tego jest bibliografia, którą popełniłem swego czasu. To całkiem potężne tomisko, a ujmuje ono wydania tylko do 1994 roku, bo wtedy tamten projekt się zakończył. Niemniej już ten tom (prace były potem kontynuowane przez szereg innych osób, ale rezultaty tych prac nie zostały niestety ujęte w formie książki) świadczy o tym, że mamy w tej dziedzinie na pewno bardzo poważny dorobek. To nie jest więc tak, jak się powszechnie i niesłusznie twierdzi, że literatura niemieckojęzyczna nie ma w Polsce dobrej recepcji, nie jest chętnie czytana. Nie mamy teraz przesadnie dużo czasu, dlatego nie chciałbym tego wątku rozszerzać, ale Panowie wiedzą pewnie równie dobrze jak ja, że nawet przeciętnie odczytany Polak jest w stanie wymienić więcej znanych mu nazwisk autorów niemieckojęzycznych niż francuskich, włoskich, a nawet amerykańskich czy angielskich. Goethe, Schiller, Tomasz i Henryk Mannowie, Franz Kafka czy Bertolt Brecht – przeciętnie inteligentny i wykształcony człowiek w Polsce te wszystkie nazwiska, i jeszcze szereg innych, zna i tak jak powiedziałem, z innych literatur pewnie wymieniłby ich mniej. Ale oczywiście pewne luki powstały, zwłaszcza po przełomie 1989 roku, kiedy nastąpiło zachłyśnięcie się rynku literaturą, która wcześniej była z różnych powodów, przede wszystkim politycznych, niedostępna. Rynek zalała wtedy literatura tłumaczona z angielskiego, amerykańska zwłaszcza, no i wreszcie czytelnik nieznający tego języka miał dostęp do polskich wersji tych słynnych powieści, których do tej pory nie mógł przeczytać. Teraz wolno było je wydawać, stoły na ulicach i lady w księgarniach uginały się pod ich ciężarem.

Literatura niemieckojęzyczna takiego bumu wówczas nie doświadczyła. Owszem, szereg autorów, którzy wcześniej pozostawali niezauważeni albo których nie wolno było wydawać, jak na przykład Günter Grass, który został od razu wydany w całości, trafiło teraz do polskich czytelników, ale już, dajmy na to, Uwe Johnson, który – również z przyczyn politycznych – nie był wydawany wcześniej, po roku 1989 nadal pozostał niezauważony. No i właśnie w serii Kroki ukazała się w ogóle pierwsza książka Uwe Johnsona po polsku, wybitnego absolutnie autora, którą to powieść przetłumaczyła, dodajmy, Sława Lisiecka.

Piotr de Bończa Bukowski: Warto może uzmysłwić sobie wagę tego zjawiska: oto kończy się mecenat państwowy, jeśli chodzi o literaturę w Polsce, w tym także literaturę tłumaczeniową, i niedługo potem powstaje taka inicjatywa. Wielu czytelników miało w rękach książki z serii Kroki, często nawet nie zdając sobie sprawy, że to właśnie jest efekt tego przedsięwzięcia – inicjatywy, która polegała na tym, aby wspierać obecność tego, co ważne w niemieckojęzycznej literaturze, a nieobecne na gruncie innego kraju, w tym wypadku Polski. Pana talent organizacyjny oraz kompetencje, także literaturoznawcze, bo zdawał Pan sobie sprawę z tego, co jest już po polsku dostępne, a czego jeszcze brak, a do tego duże nakłady finansowe ze strony Fundacji zaowocowały tym, że zmienił się *de facto* obraz literatury niemieckiej w Polsce. Rozmawialiśmy z Pawłem o tym, że właściwie są dwie strategie, które realizują się poprzez serię Kroki: dopełnienie twórczości autorów już mniej lub bardziej znanych, których nie wszystkie ważne teksty trafiły wcześniej do polskiego czytelnika, takich jak Max Frisch, Walter Benjamin czy jak Gottfried Benn, który istniał wprawdzie to tu, to tam, ale dopiero stosunkowo niedawno ukazał się reprezentatywny wybór jego poezji i prozy. A z drugiej strony seria wprowadziła szereg nowych nazwisk. Na pewno zawdzięczamy jej i Panu osobiście, jako tłumaczowi, kilka znakomitych książek Christopa Ransmayra, pierwszą przełożoną na język polski powieść Arno Schmidta, legendy literatury niemieckiej. Niemcy wciąż się spierają, czy Schmidt był geniuszem, czy hochsztaplerem, Polacy tego nie wiedzieli, ponieważ nie mieli właściwie żadnego materiału, żeby się wypowiedzieć w tej kwestii. No i Hermann Burger – znakomity szwajcarski pisarz, na miarę Thomasa Bernharda, zupełnie do tej pory nieznany.

P. Z.: W serii ukazało się łącznie sześćdziesiąt pozycji. Wśród nich trzy książki Christopa Ransmayra. Ostatnia powieść *Cesarski zegarmistrz*, także w Pańskim przekładzie, miała premierę 3 października 2018 roku. Czy tego austriackiego autora należy zatem uznać za jeden z większych sukcesów serii? Czy są inne, które by Pan wymienił, a być może były też porażki?

J. St. B.: Niestety, z wielką przykrością muszę powiedzieć, że Christoph Ransmayr nie odniósł w Polsce wielkiego sukcesu, mimo

moich wysiłków jako tłumacza, ale również starań Fundacji, która kilkakrotnie podejmowała próby spopularyzowania u nas jego twórczości. W moim odczuciu jest to znakomity autor – pod każdym względem – wspaniały stylistą, a jego książki, choć oczywiście skierowane do wybrednego, bardziej wyrobionego czytelnika, opowiadają zupełnie fascynujące historie – i to każda z nich. Jego pierwsza przełożona przeze mnie książka, *Ostatni świat*, o Owidiuszu, to wspaniała, urzekająca powieść, wydana niestety już dosyć dawno temu i od tamtej pory niewznawiana. W serii Kroki ukazały się także – poza wymienionym już *Cesarским zegarmistrzem – Latająca góra* oraz *Atlas lekliwego mężczyzny*. Czasem myślę, że może Ransmayr jest w odczuciu polskiego czytelnika autorem zbyt wyrafinowanym, zbyt wymagającym, ale z drugiej strony czytałem w Internecie na rozmaitych blogach bardzo wiele niezmiernie pochlebnych, wręcz entuzjastycznych ocen jego twórczości. Zawiodła natomiast, moim zdaniem, profesjonalna krytyka literacka, której rezonans był w tym wypadku dla mnie głęboko rozczarowujący. Tym bardziej namawiam polskich czytelników do zapoznania się z powieściami Christopha Ransmayra, bo to jest naprawdę zupełnie wyjątkowy i niestety w Polsce dotąd zdecydowanie niedoceniony autor. Jest wymagający, to prawda, ponieważ posługuje się bardzo bogatym językiem, ale lektura jego książek wynagradza, zapewniam, wszelkie związane z nią trudy.

Wracając do serii, powiem o jeszcze jednej sprawie. Naszą ideą, ideą Fundacji, było zaproszenie do udziału w realizacji naszego przedsięwzięcia wielu wydawnictw, nie chcieliśmy tym zadaniem obarczyć jakiegoś jednej wybranej oficyny. Obawialiśmy się, że takie jedno wybrane wydawnictwo po jakimś czasie może się zniechęcić i w ten sposób znajdziemy się w kłopotcie. A z drugiej strony chodziło o to, żeby zaangażować w proces urzeczywistniania naszej idei różne regiony Polski, dlatego mamy na liście wydawnictwa dosłownie z całego kraju, również szereg wydawców krakowskich, z którymi współpracę bardzo sobie ceniłem i cenię. Byli też wydawcy z Wrocławia, Gdańska, Olsztyna, Katowic, oczywiście z Warszawy, ale także z Sejnu, a wraz z naszymi autorami gościliśmy wielokrotnie na imprezach targowych w Krakowie, Warszawie czy Wrocławiu. Chodziło więc nie tylko o to, aby książkę przetłumaczyć i ją wydać, ale także, żeby ją wypromować. Raz udało się

to lepiej, raz gorzej – tak to bywa. Staraliśmy się jednak zainteresować tą literaturą – oprócz, rzecz jasna, czytelników – także możliwie duże grono znawców, krytyków i dziennikarzy.

P. Z.: A porażki?

J. St. B.: Porażki? Oczywiście, rozczarowań nie brakowało. Przy tak dużej liczbie książek trzeba się liczyć z tym, że jedna czy druga spodoba się mniej niż inne, że sprzeda się gorzej. Były takie książki, byli tacy autorzy... Przy sześćdziesięciu tytułach trudno zresztą każdorazowo ocenić, na ile książka się przyjęła, na ile jest czytana. Mielśmy niewątpliwe sukcesy, do których zaliczyłbym na przykład książkę austriackiego autora Gerharda Rotha *Podróż do wnętrza Wiednia* w przekładzie Małgorzaty Łukasiewicz – to był właściwie nasz pierwszy ewidentny sukces. Książka wyszła w Państwowym Instytucie Wydawniczym i pierwszy raz się zdarzyło, że nakład szybko się wyczerpał i trzeba było książkę wznowić. Były też inne tytuły, które cieszyły się dużym powodzeniem. Kopalnią wiedzy o naszej serii, o poszczególnych książkach i ich autorach, była strona internetowa, na której publikowaliśmy m.in. także recenzje. To różniło ten projekt od np. rosyjskiego, gdzie takiej strony nie było w ogóle. W tej chwili, kiedy seria praktycznie została zamknięta, ta strona nie jest dostępna, ale mam nadzieję, że Fundacja podejmie decyzję o jej przywróceniu.

P. de B. B.: Może tylko wtrąć, że czasami to, czy coś jest sukcesem, czy porażką, jest bardzo względne. Bo fakt, że na przykład Hermann Burger nie sprzedał się może tak dobrze, to jedno, ale niezależnie od tego polski czytelnik ma i będzie miał odtąd możliwość sięgnięcia po wyselekcjonowane przez Pana utwory Burgera, w znakomitym przekładzie i ze wstępem przybliżającym twórczość tego autora. Przy czym to nie jest literatura dla każdego. Najpewniej dla czytelników, którzy lubią też np. Thomasa Bernharda, których fascynuje ekscentryzm. Tak czy owak, te książki pozostają w ofercie, są dostępne. I podkreśliłbym jeszcze jedną zasługę tej serii: na Christopa Ransmayra trafiłem dzięki serii Kroki i Panu. Nawet ktoś, kto czyta literaturę niemiecką na bieżąco, nie jest przecież w stanie wybrać z gigantycznej ilości

książek ukazujących się na tamtejszym rynku tego, co jest wartościowe i interesujące. Tu mamy sześćdziesiąt świetnych propozycji, wyłuskanych przez Pana i Pańskich kolegów dla polskich czytelników.

J. St. B.: Tak, sześćdziesiąt ze wspomnianą, najnowszą powieścią Christopha Ransmayra i, jako ostatnim tomem, monumentalną książką filozofa Hansa Blumenberga *Prawowitość epoki nowożytnej*, bardzo trudną lekturą, ale to jest właśnie zaleta tej serii, że żaden wydawca w Polsce nie zdecydowałby się pewnie wydać samodzielnie takiej pozycji. Bardzo się cieszę, że jej tłumaczem został Tadeusz Zatorski, który z benedyktyńskim trudem przełożył tę niezmiernie skomplikowaną rzecz. Myślę, że choć grono jej odbiorców nie będzie zbyt wielkie, będzie to pozycja rzeczywiście fundamentalna. Żadna inna inicjatywa chyba by jej przełożeniu i wydaniu nie sprostała.

P. Z.: Kroki to ogromna liczba tekstów, wielka literatura i ścisła czołówka polskich tłumaczy literatury niemieckojęzycznej, nad którymi czuwał Pan jako redaktor. Współpraca z nimi stanowiła pewnie także nie lada wyzwanie. Jak ona konkretnie wyglądała?

J. St. B.: Generalnie wspominam tę współpracę bardzo dobrze. To jest rzeczywiście czołówka polskich tłumaczy literatury obszaru niemieckojęzycznego, ale też zbiór tekstów był szalenie wymagający. Nie ma w tej kolekcji literatury trywialnej, choć są oczywiście książki trudniejsze i łatwiejsze, to normalne. Zależało mi jednak na tym, tak jak w wypadku Arno Schmidta, aby zaproponować utwory, które nawet nieszczerłonie wyrobiony czytelnik uzna za warte lektury, które przeczyta z zainteresowaniem także ktoś, kto zawartych w nich różnych smaczków i głębi w pełni nie dostrzeże. Chodziło jednak, przypomnę, również, albo nawet głównie o to, żeby wypełnić luki w recepcji tej literatury. I to się chyba udało. Duża w tym oczywiście zasługa samych tłumaczy i seria Kroki to w gruncie rzeczy przede wszystkim ich dzieło, ich zasługa. Cieszę się, że w tym gronie pojawiło się – obok tłumaczy z dużym już dorobkiem – szereg nowych nazwisk, młodszych koleżanek i kolegów, i mam nadzieję, że udział w tym naszym przedsięwzięciu był